



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (140.)  
w dniu 3 marca 2015 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Krajowe instrumenty wsparcia rolnictwa w latach 2015–2020 – istniejące i możliwe do stosowania.

(Początek posiedzenia o godzinie 16 minut 01)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

(Brak nagrania)

### **Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo! Panie i Panowie!

Otóż jeżeli chodzi o krajowe instrumenty wsparcia, to rzeczywiście, tak jak pan przewodniczący powiedział, mamy zgodę na uruchomienie niektórych mechanizmów, które są już notyfikowane w Komisji Europejskiej na podstawie rozporządzenia nr 1408 z 2014 r. Zaliczamy do nich, po pierwsze, dopłaty do składek z tytułu ubezpieczenia upraw rolnych i zwierząt gospodarskich oraz częściowe dofinansowanie odszkodowań wypłacanych producentom rolnym w związku z suszą – tak zwaną reasekurację. Program notyfikowano, ogłoszono i możemy go stosować. Po drugie, programy zatwierdzone w następującej kolejności: ulga inwestycyjna w podatku rolnym, pomoc w zakresie zbioru, transportu i unieszkodliwiania padłych zwierząt gospodarskich, a w przypadku młodych rolników – częściowa spłata kapitału kredytu. Mamy również zgodę na zastosowanie programu związanego ze zwrotem części podatku akcyzowego z paliwa rolniczego wykorzystywanego do produkcji rolnej z uwzględnieniem stawki minimalnej określonej w dyrektywie WE nr 2003 z 1996 r. Mamy informację, że dzisiaj do końca dnia powinna zostać ogłoszona informacja o kolejnej pomocy w zakresie dopłat do kredytów inwestycyjnych i kłeszkowych, a także gwarancji poręczeń udzielanych przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. W przygotowaniu mamy jeszcze mechanizm związany z dopłatami do postępu w produkcji roślinnej i zwierzęcej. I to są wszystkie formy pomocy, programy przewidziane w obecnie obowiązujących przepisach, na które mamy zagwarantowane finansowanie także z budżetu krajowego.

Chciałbym jeszcze poinformować Wysoką Komisję, że w ramach mechanizmu pomocy de minimis – to jest mechanizm finansowany z budżetu krajowego, z budżetu państwa – mamy następujące pozycje: po pierwsze, dopłaty do kwalifikowanego materiału siewnego, po drugie, ulgi i zwolnienia z podatku rolnego z tytułu zakupu gruntów rolnych, po trzecie, pomoc w związku ze stratami wyrządzonymi przez dziki, po czwarte, doraźne ulgi i zwolnienia dotyczące zobowiązań na rzecz Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego,

Agencji Nieruchomości Rolnych bądź samorządów terytorialnych – chodzi o ulgi w zakresie podatku rolnego. Ostatnia propozycja dotyczy dopłat do oprocentowania kredytów na zakup ziemi, w ramach pomocy przewiduje się 15 tysięcy euro na gospodarstwo w ciągu trzech lat.

I takie mamy obecnie realne możliwości. Tyle chciałem państwu przekazać. Dziękuję.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Panie Ministrze, czy są jeszcze jakieś inne możliwości, jeśli chodzi o instrumenty, które można by stosować, a o które jeszcze się nie ubiegaliśmy?

Zadałem pytanie. Czy pan jest w stanie na nie odpowiedzieć?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Czy są jeszcze inne możliwości, które rząd... Wczoraj pan minister mówił, że występuje o notyfikację... Co prawda to nie będzie pomoc, ale zapowiedział pan w Brukseli, że będzie możliwa sprzedaż produktów przetworzonych, jeśli chodzi o mleczarstwo. Rozumiem, że tu chodzi nie o pomoc, tylko o działanie... Ale nie wszystko wykorzystujemy. Można to wykorzystywać na przykład w ramach 15%, które mamy przyznane. Było chyba 12% plus zwiększenie... Czyli w sumie mamy 15% środków, które zostały przyznane, wynegocjowane z wielkim sukcesem. Wszystkie stare instrumenty, które wcześniej można było realizować...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

W poprzednim. Teraz możemy je stosować, ale nie musimy. Przykładem może być już wielokrotnie przywoływana przeze mnie sprawa dotycząca płatności uzupełniającej, płatności paszowych, chodzi o tak zwane łąki. To wszystko jest w ramach wcześniejszej pomocy. No i jest wiele innych działań, które mogliśmy jeszcze wcześniej realizować, ale tego nie robiliśmy. Przykładem jest rekompensata za kwoty mleczne. A z tego, co mi wiadomo, w niektórych krajach to stosowano i korzystają z tego do tej pory. Pytanie, czy są jeszcze inne możliwości – ja wymieniłem tylko te, o których wiem – z których my po prostu nie korzystamy albo nie występujemy o nie.

### **Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:**

Panie Przewodniczący, zgodnie z poleceniem przygotowaliśmy te propozycje, które są realne, które wynikają z przepisów zarówno krajowych, jak i unijnych i mają re-

alne pokrycie w budżecie naszego państwa. Nie chciałbym dzisiaj mówić o propozycjach czy ewentualnie projektach w zakresie stosowania innych mechanizmów, które mogą się w międzyczasie pojawić w wyniku różnych dyskusji czy ustaleń na posiedzeniu Rady Unii Europejskiej, także w kontekście wprowadzonej przez Komisję Europejską zmiany niektórych przepisów, ale jeśli chodzi o ewentualne inne możliwości, to oczywiście takie rozwiązania też będziemy przyjmować. Ale ja nie chciałbym bazować na zapowiedziach, które na razie pozostają tylko i wyłącznie zapowiedziami. Oczywiście wiem, o jakie mechanizmy w ramach art. 68 mogłoby chodzić. Ale chciałbym, żebyśmy rozmawiali o tym, co obecnie jest realne, bo to jest faktyczna pomoc i ma odzwierciedlenie w finansach państwa. Co do innych kwestii, na dzisiaj moja wiedza... Być może w przyszłości pojawią się nowe fakty, będą podejmowane nowe działania, rząd będzie występował do Komisji ze stosownymi wnioskami, ale wtedy, kiedy to będzie bardziej realne. Obecnie robimy to, co jest możliwe.

#### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

*(Brak nagrania)*

#### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Otwieram dyskusję.

Kto chciałby zabrać głos?

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Wszystko jest jasne? Tak? Cztery godziny przedtem debatowaliśmy i wszyscy są już zmęczeni.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

#### **Senator Piotr Gruszczyński:**

Panie Przewodniczący, pan minister tak przejrzyście przedstawił te informacje, że żadne pytania nie mogą się nasuwać.

Dziękujemy, Panie Ministrze, za przedstawienie tego materiału.

#### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Czy ktoś z gości chciałby zabrać głos?

Pan Edward Kosmal. Proszę.

#### **Przewodniczący Zachodniopomorskiej Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność” Edward Kosmal:**

Panie Ministrze, na posiedzeniach zespołów, które tym się zajmują, była rozpatrywana kwestia pomocy dla producentów mleka – chodziło o zwrot za wykupione limity produkcyjne. Słyszeliśmy również, jak pan minister Sawicki stwierdził, odnosząc się do produkcji trzody chlewnej, że w Polsce praktycznie nie ma realnych szans, żeby odtworzyć tę produkcję na takim poziomie, jaki był przed 2004 r. Zalecił rolnikom, żeby produkcja trzody odbywała się w ramach tak zwanego MLO, czyli w ramach działal-

ności marginalnej, lokalnej i ograniczonej, a producentom, którzy faktycznie przejęli całe nasze potężne przetwórstwo, radzi, żeby skoro nie ma świń w Polsce, importowali je z Danii, Holandii, Finlandii czy nawet z Litwy.

Na pewno będzie jutro dyskusja na temat sytuacji w polskim rolnictwie, ale ja jestem praktycznie... Ja powiem, jak wygląda sytuacja w moim gospodarstwie. Mam dość spore gospodarstwo i choć plony, jakie osiągnąłem, są bardzo wysokie, wpadliśmy w tak zwaną pułapkę inwestycyjną. Faktycznie przy tym marazmie, jaki jest dzisiaj na rynku... Wyprodukowaliśmy około 4,5 tysiąca ton ziemniaków, za-inwestowaliśmy w produkcję około 3 milionów zł, a zarobiliśmy na tym 4 tysiące zł. Taki jest wynik netto. Ja mam naprawdę nowoczesne gospodarstwo, jedno z lepszych. Część była finansowana z PROW, ale w większości z kredytów inwestycyjnych. W 2004 r. cena buraków wynosiła 46 euro, a dzisiaj wynosi 110 euro. Zresztą sami państwo wiecie, że przy średniej krajowej produkcji rzepaku, produkcji pszenicy, jaką osiągamy, praktycznie nikt nie odnosi żadnych sukcesów, tylko koszty się pokrywają albo nie pokrywają. A ze zbytem są kłopoty. Ja powiem tylko o rynku skrobi, który u nas jest raczej marginalny, produkujemy około 100 tysięcy ton skrobi, a zapotrzebowanie wynosi, z tego, co wiem, około 400 tysięcy ton. I obecnie mamy dylemat: negocjujemy ceny, a skrobia wypełnia magazyny praktycznie po dach, bo nikt jej nie chce kupić. Jest to ogromny problem. Co prawda proponowaliśmy na jednym z posiedzeń komisji, żeby w przypadku buraków dopłaty były do wyprodukowanego kilograma skrobi czy cukru, wtedy faktycznie można by było zintensyfikować produkcję, a pozostałe hektary przeznaczyć na inną produkcję, ale niestety tak się nie stało. Widzimy, jak się odbywa głosowanie. Projekt rządowy leży praktycznie bez poprawek, a w rzeczywistości będzie to dla nas ogromny problem. Odzyskanie rynków wewnętrznych jest jedną z zasadniczych spraw. My nie oczekujemy niczego więcej niż to, co mają rolnicy w innych krajach Unii Europejskiej. Jeżeli są oni właścicielami zakładów przetwórczych, to niezbyt im zależy na cenach, bo ceny są pochodną, ale oni mają udział w dywidendach, w zyskach firm, a my niestety jesteśmy tylko producentami surowca. Ja jestem z zachodniopomorskiego i całe szczęście, że granica jest otwarta i praktycznie cały towar wyjeżdża za zachodnią granicę. Ceny są różne. Ale generalnie jeżeli tak dalej będzie, to sytuacja... Przecież koszty są ogromne, ceny nawozów i paliwa są bardzo wysokie. Jednym z naszych postulatów było to, żeby akcyza na paliwo była zwracana w 100%. Chodziło o to, żeby jednak podnieść ten próg. W moim gospodarstwie zużycie paliwa wynosi średnio około 100, 200 litrów na hektar, to jest związane ze specyfiką produkcji. I jeżeli można byłoby... Chodzi również o działania, które mogły być realizowane w ramach poprzedniej perspektywy, a dzisiaj nie są... Oczywiście trudno będzie wynegocjować w Unii Europejskiej, żeby można je było wprowadzić, ale wydaje mi się, że jeżeli jest taka możliwość... Chodzi zwłaszcza o rynek mleka i rynek trzody chlewnej. Zresztą państwo wiecie, jaka jest sytuacja, zboża możemy produkować i jeżeli nam nie odbiorą ziemi, to będziemy produkować, ale w wielu gospodarstwach podstawą jest produkcja zwierzęca i jeżeli nie będzie pomocy ze strony państwa, tak zwanych rozwiązań systemowych, to

się to po prostu w niedługim czasie załame. Sami państwo doskonale wiecie, że produkcja trzody u nas spadła praktycznie o 60% i od 2004 r. cały czas niestety idzie w dół, a byliśmy potężnym producentem, mamy bardzo dobrą żywność, gleby mamy niezatrute, moglibyśmy się stać jednym z wielkich producentów i eksporterów, jakim byliśmy kiedyś. Wbrew pozorom wyniki, o których się mówi, jeżeli chodzi o eksport, dotyczą reeksportu tuczników, które przywożone są z Holandii. Według naszych wyliczeń do Polski trafia około pięciu milionów prosiąt, ileś milionów tuczników i to jest pięknie przygotowane, zapakowane w opakowania polskich marek. Śledzimy też, co wyjeżdża przez naszą granicę. Wyjeżdżają tiry pełne polskich opakowań, a wracają do centrów logistycznych pod Warszawą czy pod którymkolwiek innym wielkim miastem. Mamy około trzech tysięcy Biedronek, Carrefourów, które praktycznie zawłaszczyły rynek. My się na ten rynek nie przebijemy, nawet tworząc grupy producenckie, niestety nie możemy wejść do wielkich centrów, bo na dzień dobry wołają 100, 200 tysięcy zł kaucji, trzeba płacić za każdą półkę i przez pół roku mają być promocje. Ja wiem, że może dla konsumentów to jest dobre, ale my ponosimy określone koszty i niestety nie damy rady... Panie Ministrze, no trzeba coś z tym zrobić, żeby odzyskać rynki wewnętrzne dla naszych produktów. Rozmawialiśmy o tym, żeby kupować to, co polskie, ale nie wiadomo, co jest w supermarketach. Tak to wygląda. I dlatego walczymy o tak zwaną bezpośrednią sprzedaż. Ustawa jest walcowana w Sejmie już ze trzy lata. I pan minister finansów mówi, żeby to opodatkować, a... Już, już kończę.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Sześć lat. A z tytułu ulg podatkowych z CIT czy nie CIT są pieniądze na poziomie 40 miliardów zł, nie mówiąc już o supermarketach, które ciągle się przekształcają i po pięciu latach nie płacą podatków. Mam dane statystyczne, jeżeli chodzi o bezpośrednią sprzedaż. We Włoszech i w Niemczech to jest 30% obrotu żywności w ogóle. Nie likwidujemy małych gospodarstw, one mogą doskonale funkcjonować na rynkach wewnętrznych, ale do tego trzeba właśnie zmian legislacyjnych. Unia Europejska absolutnie nam nie zakazuje, żebyśmy mieli swoje prawo. I ja myślę, że jest to jedyna szansa na odzyskanie tych rynków. Bo żywność jest produkowana. Jest co prawda nielegalna, ale jest produkowana i jest rozprowadzana. I uważam, że to powinno być zalegalizowane, to nie będą wielkie straty dla budżetu, a dla tych ludzi, których dotyczy bezrobocie na wsi, wynoszące około dwóch milionów, to jest jedyna możliwość, innych miejsc pracy nie ma.

Mam do Wysokiej Komisji prośbę, żeby się pochylić nad tym problemem. Bo toczy się po równi pochyłej i może się to źle skończyć dla nas wszystkich. Dziękuję.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

To była taka ogólna wypowiedź, żadnych szczegółowych wniosków dotyczących...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

...tak zwanej pomocy krajowej pan nie wskazał. Rozumiem, że pan minister ewentualnie...

### **Przewodniczący Zachodniopomorskiej Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność” Edward Kosmal:**

Chodzi przede wszystkim o kwestię kończących się kwot mlecznych. Mamy informacje, że niemieccy rolnicy dostają 6 eurocentów do każdego litra już chyba trzeci czy czwarty rok, a my niestety nie. Choć można było stworzyć fundusz i zwracać rolnikom pieniądze. Sytuacja wcale nie będzie taka dobra, jeżeli skończą się limity na mleko i, powiedzmy, na produkcję cukru. Wiadomo, że będzie nadprodukcja i ceny walną, przecież limity były po to, żeby wyregulować rynki.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Proszę, Panie Ministrze.

### **Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:**

Dziękuję bardzo.

Otóż kwestia funkcjonowania rynków rolnych to absolutnie kluczowa sprawa dla całego sektora rolnego. Wielokrotnie mówiliśmy o tym, że nie da się zbudować silnych rynków rolnych bez udziału dwóch środowisk, czyli rolników i przetwórców. Administracja ma pełnić funkcję koordynacyjną w zakresie legislacji i wspierania działań, które te dwa środowiska muszą podjąć. Obecnie sytuacja jest na tyle trudna, że rzeczywiście nie ma korelacji pomiędzy rolnikami – wytwórcami żywności a przetwórcami. To właśnie przetwórcy dyktują cenę rolnikowi, a powinno być odwrotnie, to znaczy ten, kto ma w ręku strategiczny towar, powinien decydować, za jaką cenę go sprzeda. Tego mechanizmu myśmy nie wypracowali. Jeżeli chodzi o poruszającą tu kwestię dotyczącą tego, że rolnicy nie brali udziału w prywatyzacji, to jest to nieprawda, bo oni mają rzeczywiście możliwości bezpośredniego oddziaływania na przetwórców.

Wróćmy do dwóch podstawowych rynków, które obecnie wymagają uregulowania i interwencji. Rynek mleka. Chcę zwrócić uwagę na to, że inne kraje rzeczywiście zorganizowały sobie różnego rodzaju fundusze i odłożyły pieniądze na trudne czasy. My również proponujemy tego typu rozwiązania w postaci funduszu wzajemnej pomocy, a więc funduszu dla rolników stworzonego przez samych rolników, który mógłby być wykorzystywany w różnego rodzaju sytuacjach kryzysowych związanych ze spadkami cen czy nieotrzymaniem przez rolników zapłaty od przedsiębiorców, przetwórców za sprzedane produkty rolne. I widzimy, że na tym odcinku mamy bardzo wiele do zrobienia. Bo z jednej strony jest oczekiwanie, żeby takie mechanizmy wprowadzić, ale z drugiej strony jest oczekiwanie, żeby to było sfinansowane z budżetu, a takiej opcji po prostu nie ma. I nie ma takiej możliwości, żeby inne państwa członkowskie mogły bezpośrednio wykorzystywać pomoc publiczną na dopłaty do mleka, nawet gdyby to dotyczyło Niemców. Takiej opcji nie ma. Owszem, jest



możliwość stosowania takich mechanizmów, które stworzyli sami przedsiębiorcy czy farmerzy.

I konkretnie. Otóż obecnie będziemy mogli stosować wyłącznie te mechanizmy, które wynikają ze wspólnej polityki rolnej, jeżeli chodzi o mleko. A więc Komisja Europejska w odpowiedzi na wnioski, które wielokrotnie składaliśmy, na posiedzeniu Rady Ministrów podjęła decyzję i przygotowuje stosowny projekt rozporządzenia, żeby kary rozłożyć na okres trzech lat. Nie będzie darowania kar. Za rok gospodarczy 2013–2014 Polska już zapłaciła kary w wysokości 47 milionów euro. Obecny rok gospodarczy kończy się 31 marca, również jest duże prawdopodobieństwo, że będzie kolejna kara. Szacunki są różne. Ale poczekajmy jeszcze kilkadziesiąt dni, będziemy mieli ostateczną, precyzyjną informację. Jeżeli zostaną przekroczone kwoty, to oczywiście kara będzie. Owszem, ona będzie miała tę zaletę – czy wadę, jak kto woli – że za to zapłacą sami rolnicy. Ale będzie mechanizm, który pozwoli nam na rozłożenie spłaty kary przez trzy lata. Ona jest nieunikniona. I zgodnie z rozporządzeniem nr 1408 z 2014 r. organ administracji publicznej nie ma prawa ingerować i stosować jakichkolwiek praktyk związanych z dopłatami z budżetu w ramach pomocy publicznej. Nie ma takiego mechanizmu w całej Europie. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że w Polsce mamy sto siedemdziesiąt tysięcy producentów mleka, a pięćdziesiąt sześć tysięcy gospodarstw świadomie przekroczyło kwotę mleczną, kupując kwoty dodatkowe od innych rolników po 29 gr i sprzedając mleko nadkwotowe po 1,5–1,6 zł. Gdyby zakłady mleczarskie skupiły mleko nadkwotowe po cenie, za którą kupiono dodatkową kwotę, pewnie sytuacja na rynku finansowym byłaby inna, utrzymalibyśmy cenę. To po pierwsze.

Po drugie, wprowadzono mechanizmy wynikające ze wspólnej polityki rolnej, które dawały szansę na wykorzystanie dopłat do przechowalnictwa w przypadku masła czy mleka odtłuszczonego. Jeżeli chodzi o masło, to kwota dla całej Wspólnoty w zakresie przechowalnictwa wynosiła ponad 20 tysięcy ton, a nasi przedsiębiorcy złożyli wnioski na 60 ton – 60 ton w stosunku do 24 tysięcy ton. Jeżeli chodzi o mleko odtłuszczone w proszku, z Polski nie było żadnego wniosku. To oznacza, że na tym odcinku mamy bardzo wiele do zrobienia. Nie umiemy jeszcze do końca wykorzystywać mechanizmów unijnych. To jest ta sprawa, o której chciałbym powiedzieć: jedna trzecia polskich gospodarstw wyprodukowała więcej mleka, wprowadziła je na rynek, psując cenę, a zapłacą za to wszyscy. Zapłaci 100% producentów mleka w Polsce. Nie te 30% gospodarstw, tylko wszyscy. I na tym polega cały kłopot. Jaka jest solidarność między samymi producentami, którzy mają obowiązek realizować kwotę mleczną wynikającą z decyzji przyznanych przez Agencję Rynku Rolnego? Nie możemy się zgodzić na takie, przepraszam za mocne słowo, cwaniactwo, że jedni wybijają się, wykorzystują sytuację kosztem innych. Jest to niedopuszczalne. A więc jeżeli mamy realizować wspólną politykę rolną, to solidarnie i na zasadach, które są opisane w przepisach unijnych. Nic nowego. Oczywiście kiedy na rynku jest kryzys, to odpowiedzialny jest minister, bo nie dopilnował rolników, którzy przekroczyli kwotę albo kupili sobie dodatkową kwotę od innych rolników i wyprodukowali więcej.

Od 1 kwietnia tego roku kwoty zostaną zniesione. Producenci mleka stawiają pytanie, co dalej. No nic dalej. Mamy możliwości produkowania większej ilości mleka, bo udowodniliśmy, że wyprodukowaliśmy więcej, niż wynikało to z kwoty. Nie ma się czego bać. Problem jest jeden. Znowu wracamy do punktu wyjścia, czyli do zorganizowania rynku. Kto ma ten rynek organizować? Przecież nie minister! Ludzie kochani! Albo zakłady mleczarskie dogadają się z rolnikami, producentami mleka i uczciwie będą tego pilnować, oczywiście przy wydatnej pomocy także ze strony administracji... Jesteśmy gotowi udzielić wsparcia, tylko sami państwo wiecie, że przecież uczestniczymy w różnych spotkaniach w różnych gremiach, podczas których wielokrotnie o tym mówimy, i co? I nic. Dalej każdy uważa, że jest najważniejszym podmiotem na rynku, najważniejszym graczem, ale dla ochrony naszego krajowego rynku są potrzebne współdziałanie, współodpowiedzialność i solidarna praca. Nie ma inaczej. To tyle, jeżeli chodzi o mleko. Czyli nie będzie żadnego darowania jakiegokolwiek kary. Mówię to wprost, żeby nie było najmniejszych wątpliwości. I nie ma się co łudzić, nie ma co mamić ludzi, że ktoś coś załatwi. Nic nie załatwi. Są stosowne przepisy, które są jednoznaczne. Nie ma krajowego mechanizmu pomocy dla tych, którzy przekroczyli kwotę. Byłoby to nieuczciwe wobec tych, którzy byli uczciwymi producentami mleka.

Trzoda chlewna. Ten rynek w odróżnieniu od innych nie jest objęty kwotowaniem. I wiedzieliśmy to od samego początku, a więc problem, który nas spotkał, też w jakimś sensie ma pewien związek z tym, co się działo od 1 kwietnia ubiegłego roku, a więc wprowadzeniem przez Federację Rosyjską embarga na wszystkie produkty rolne z całej Wspólnoty Europejskiej. Oznacza to, że polski eksport do Federacji Rosyjskiej był na poziomie maksymalnie do 10%, a 80% jeśli chodzi o rynek unijny. Cała Wspólnota miała z tym duży problem. Także jeżeli chodzi o rynek wieprzowiny. Dlatego w całej Wspólnocie nagle powstała góra mięsa i trzeba było szukać możliwości dywersyfikowania rynków zbytu wieprzowiny. Ten proces trwa i będzie trwać. Ze strony ministerstwa rolnictwa podjęto wiele działań, które zostały zauważone po wielu miesiącach debat i składania do Komisji Europejskiej kolejnych wniosków o podjęcie działań na rynku wieprzowiny. Oczywiście Komisja zapowiedziała, że rozumiejąc trudną sytuację w poszczególnych państwach członkowskich – także w Polsce – przyjmuje projekt rozporządzenia, który będzie dotyczył kwestii przechowalnictwa. O ile dobrze pamiętam, płatność będzie chyba od 210 euro do 305 euro za tonę w zależności od liczby dni, jeżeli chodzi o przechowalnictwo wieprzowiny. Z tym że są to pieniądze dla przedsiębiorców. To nie są pieniądze dla rolników, trzeba to powiedzieć, żeby być sprawiedliwym.

My zagwarantowaliśmy sobie w projekcie ustawy o ochronie zdrowia zwierząt w ramach szeroko rozumianej bioasekuracji środki finansowe na wypadek, gdyby trzeba było podejmować bardzo trudne decyzje związane z likwidacją stad świń. Chcieliśmy po prostu mieć zagwarantowane środki finansowe na taką ewentualność, bo gdyby to, nie daj Boże, nas spotkało, byłby to duży kłopot i dla budżetu, i dla rynku. Dlatego zostały podjęte działania zapobiegawcze.

I w ramach tego, o czym już wszyscy dobrze wiemy, w ramach programu rozwoju obszarów wiejskich, również w ramach modernizacji gospodarstw widzimy możliwość wsparcia finansowego działalności w zakresie hodowli prosiąt. Musimy te kwestie bardzo dokładnie rozważyć i mam nadzieję, że kolejne spotkania, które się odbędą, i wnioski, które wypływają z dotychczasowych działań na rynku wieprzowiny, skłonią nas do określonych decyzji i działań, które muszą wynikać z realnych twardych reguł w zakresie wielkości i skali produkcji, które obowiązują na rynku krajowym i unijnym czy też na innych rynkach światowych. Bo nie wystarczy wyprodukować. Wczoraj miałem świetną dyskusję z rolnikami, którzy mówili: „My chcemy tylko wyprodukować”. A to, kto będzie kupował i za ile, to już jest kwestia wtórna i najlepiej, gdyby to zrobił ktoś inny, a nie my jako producenci. Nie ma takiej opcji. A więc ten, kto produkuje, musi podjąć działania na podstawie obowiązującego prawa i również szukać możliwości zbywania. My jako administracja będziemy też szukać tych możliwości zbytu, nie tylko na poziomie unijnym, ale i pozaunijnym. Ostatnie kilka miesięcy pokazuje, że mamy bardzo wiele do zrobienia. I mam nadzieję, że debata w parlamencie na ten temat, która jeszcze jest przed nami, która ma dotyczyć spraw związanych z funkcjonowaniem rynków rolnych w kontekście opłacalności produkcji rolniczej, będzie uczciwa i rzetelna, dlatego że czasy wymagają takich, a nie innych informacji dla opinii publicznej. Żle się stało, że opinia publiczna jest karmiona różnymi informacjami co do wielkości nakładów na sektor rolny. Proszę wierzyć, że jest to źle komentowane zwłaszcza wśród mieszkańców miast, żeby było jasne.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Ale oczywiście sami dolewamy oliwy do ognia, sami prowokujemy, sami pokazujemy, gdzie są słabe punkty...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Mówię: źle się stało. Żle się stało.

I jeszcze jedna bardzo istotna kwestia.

Panie Przewodniczący, wedle szacunków Głównego Urzędu Statystycznego, wedle danych, wartość produkcji rolniczej w 2014 r. to ponad 160 miliardów zł, ale zafakturowane to mamy na poziomie 50 miliardów zł. Co to oznacza? To znaczy, że mamy rezerwy. To znaczy, że tę część wynoszącą ponad 100 miliardów zł należy również przeanalizować i wprowadzić zasady dotyczące rejestracji zdarzeń gospodarczych w gospodarce na podstawie bardzo prostej rachunkowości. To się musi zdarzyć, dlatego że minister rolnictwa tak naprawdę, chcąc podejmować jakiegokolwiek decyzje... My do końca nie wiemy, co produkujemy i ile, i w jakim sektorze, i w jakim asortymencie. Nie mamy mechanizmów prawnych. Kiedy mówimy o funduszu wzajemnej pomocy, to rzeczywiście chcemy tę kwestię uregulować. Mamy prawie milion czterysta gospodarstw do płatności bezpośrednich, jedenaście tysięcy gospodarstw prowadzi rachunkowość w ramach FADN, a dwieście tysięcy gospodarstw objętych jest systemem VAT. To ja pytam, co z pozostałymi gospodarstwami. I tu jest kłopot. Kiedy analizujemy na przykład program rozwoju obszarów wiejskich, to okazuje się, że 30% polskich gospodarstw skorzystało z pomocy, jeżeli chodzi o modernizację. A co z pozostałymi?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Można przywołać bardzo wiele przykładów. Ja tylko pokazuję, ile mamy do zrobienia i co nas czeka. Na szczęście będziemy różnicować płatności bezpośrednie do 2020 r. Wprowadzamy pewne nowe mechanizmy do praktyki, co ma pozwolić na to, żeby nasze gospodarstwa również po roku 2020 były bardziej konkurencyjne. Nie idzie o to, żeby przejeść pieniądze, tylko żeby zainwestować, żeby modernizować gospodarstwa, żeby one były bardziej konkurencyjne. Bo możemy sobie wyobrazić sytuację, że pieniądze na rozwój obszarów wiejskich może być mniej, a i system płatności może być również nieco ograniczony. To wszystko jest uzależnione od tego, co będzie po 2017 r., kiedy będziemy dokonywać pierwszej oceny realizacji wspólnej polityki rolnej w tej perspektywie.

I jeszcze jedno. Bardzo bym prosił, żebyśmy nie używali argumentu, że chcemy mieć takie same warunki jak farmerzy, rolnicy na Zachodzie. Jest to bardzo niebezpieczne. Bo po pierwsze, warto wiedzieć, że płatności bezpośrednie rolników zachodnich są opodatkowane. Są przychodem. Do roku 2020 polscy rolnicy nie będą mieli opodatkowanych płatności bezpośrednich. I po drugie, jeśli chcemy jednakowych warunków, to trzeba sobie powiedzieć, co z dochodowością i czy działalność rolnicza ma być także opodatkowana. Takie rozwiązania rzeczywiście wymagają bardzo pogłębionej analizy. Ja bym unikał tego typu stwierdzeń, ponieważ one w jakimś sensie są pewnie z jednej strony konieczne do wprowadzenia, a z drugiej strony bardzo wiele osób będzie uważało, że nie należy wprowadzać nowych rozwiązań. I ostatnia kwestia, która też wynika z naszych propozycji w zakresie sprzedaży bezpośredniej, najogólniej rzecz ujmując. Z jednej strony Komisja Europejska zapowiada wprowadzenie tego mechanizmu poprzez umożliwienie sprzedaży na rynek produktów wytworzonych w gospodarstwie, a z drugiej właściwie kończymy już prace nad ustawą w zakresie sprzedaży bezpośredniej. Mam nadzieję, że na następnym posiedzeniu ten projekt zostanie przegłosowany, jest uzgodniony z ministrem finansów, a więc nie będziemy tutaj mieć problemów. Będziemy mieli kolejny mechanizm, który pozwoli na zaktywizowanie małych gospodarstw, żeby wstępnie przetworzyć produkcję i wprowadzić ją na rynek po spełnieniu minimalnych wymagań weterynaryjnych.

To tyle, Panie Przewodniczy, tytułem małego wkładu do dyskusji, którą zapoczątkował pan przewodniczący Kosmal. Dziękuję.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Panie Ministrze, dyskusja na pewno jest potrzebna i na pewno można pewne kwestie uzasadniać, ale nie po to państwa tworzą wspólną politykę rolną, żebyśmy jej nie bronili i szukali mechanizmów, które mają być wyrównywane. I proszę nie mówić, że nie mamy prawa mieć równych szans, to nie jest korzystna zasada, że u nas istnieje jakiś tam margines innych ulg, a gdzie indziej tego nie ma. Trzeba pamiętać o tym, że większość rolników, szczególnie przedsiębiorców, którzy korzystają z możliwości płacenia

podatku, również ma odpisy podatkowe i może sobie z tego korzystać i wcale nie musi tego wykazywać. A spółdzielnie są świetnym przykładem na to, że tylko minimalizują zyski, a członkom płacą większą część w postaci takiej czy innej. Nie przekonujmy się tutaj do tego, że mamy nie dbać o swoje warunki. Chcę zwrócić uwagę na jedną rzecz. To jest obowiązkiem Komisji Unii Europejskiej – a my jesteśmy jej członkami i musimy to wspólnie robić – żeby uzyskiwać równe szanse, a zarazem walczyć z praktykami monopolistycznymi. Bo to jest największy problem. To nie jest problem przedsiębiorcy.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To jest problem sieci handlowych, które nas opanowały. Ja rozmawiam z wieloma przetwórcami, którzy mówią: Węgry już sobie częściowo poradziły z sieciami. U nich nie stosuje się już pewnych ograniczeń, które stosuje się w Polsce względem polskich dostawców, którzy są szukanowani, czy to są dostawcy bezpośredni, rolnicy, czy to są przetwórcy. I tu jest problem, który trzeba rozwiązać. Bo jeżeli się dba o klienta i walczy się z praktykami monopolistycznymi, z sieciami telefonicznymi i potrafi się wypracować mechanizm, że ma to być tańsze, że ma być jednolite i można to stosować, to pytam: jest walka z monopolami? Można by tu przywołać wiele innych rozwiązań Unii Europejskiej, które zakładają, że monopole nie mają prawa o tym decydować. I albo my zastosujemy taki mechanizm, że wewnętrznymi przepisami przyblokujemy ekspansję sieci handlowych, które w Polsce szczególnie się rozwinęły, albo zastosujemy wspólną walkę w Unii Europejskiej. Świetnie robią to Włosi za pomocą innych rozwiązań i trzeba wykorzystać rozwiązania, które są możliwe do realizacji. Jak będziemy jechać i mówić, że nic się nie da zrobić w ramach prawa unijnego, nic się da zrobić w ramach prawa krajowego, to będziemy po prostu skazani na to, że będziemy zawsze traktowani... I mówię nie tylko o rolnikach, ale i o przedsiębiorcach, którzy mi to wprost mówią, oni sobie już nie mogą poradzić z sieciami. I skutek się przenosi konkretnie na rolnika. Bo zawsze ostatnim ogniwem staje się rolnik, a powinien być początkowym. I z tym musimy coś zrobić, to nie jest tak, że się nic nie da zrobić. Jeśli chodzi o wyrównywanie szans, to są mechanizmy wsparcia krajowego. A pan minister tu opowiada, że nie dołoży ani złotówki, będziemy wykorzystywać tylko unijne środki i więcej już nic, tyle, co jest, wystarczy, była przecież na ten temat dyskusja w związku z budżetem. A my musimy znajdować rozwiązania, które będą funkcjonować. Sama pomoc de minimis nie załatwia problemu.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Bo niektóre gospodarstwa są już na wyczerpaniu pomocy de minimis. I trzeba znajdować inne działania, które mogą pomóc w tej trudnej sytuacji. A jeśli chodzi o to, że rolnicy czasami sami są winni, to też trzeba uderzyć się w piersi i powiedzieć sobie, że nieraz tak, ale nie zawsze. Nieraz tak, ale często decydują za nich inni, którzy zmuszają ich do takiego działania. I pytanie jest takie: co z rekompensatą za kwoty mleczne, którą pan minister proponował? Bo w przypadku trzody już się z tego wycofał i 50 milionów zł poszło na bioasekurację. Czy z tego też już się wycofaliśmy? Bo już nie pamiętam.

### **Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:**

Panie Przewodniczący, ja mówiłem chyba wyraźnie: nie ma żadnych możliwości wypłaty jakichkolwiek rekompensat za przekroczenie kwot mlecznych. Dziękuję.

*(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Czyli pan minister rolnictwa wycofał się z postulatu, który głosił.)*

Nie mamy takiej prawnej możliwości.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

No nic. To było na papierze. Myśmy to czytali. Rozumiem, że to zostało wycofane.

Proszę, kolega Wojciechowski.

### **Senator Grzegorz Wojciechowski:**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panie Ministrze!

No, muszę sprostować pewną rzecz odnośnie do opodatkowania. Tak, na Zachodzie są inne podatki, inaczej się je płaci, ale na przykład we Francji, gdzie są stosunkowo niskie kwoty wolne od podatku, rodzina rolnicza – mąż, żona i dwójka dzieci – na przeciętnym gospodarstwie czterdziesto-, blisko pięćdziesięciohektarowym mieści się w kwocie wolnej od podatku, czyli przeciętne gospodarstwo rodzinne po prostu nie płaci podatku.

Chciałbym też zwrócić uwagę na mniejsze gospodarstwa. Mówi się, że u nas jest bardzo dużo tych gospodarstw, że jesteśmy liderem w Unii pod względem małych gospodarstw. To oczywiście też nie jest prawdą, wiele krajów ma wyższy udział małych gospodarstw niż my, przywołajmy chociażby przykład Włoch, który podał kolega przewodniczący. Tam 13% powierzchni zajmują najmniejsze gospodarstwa, które produkują 10% produkcji na rynek i pobierają 10% dopłat. Tam oczywiście nie ma kryterium hektara, tylko jest minimalna dopłata 100 euro przy średniej ponad czterysta, więc dopłata zaczyna się już od gospodarstwa ćwierćhektarowego, a nie, tak jak u nas, hektarowego. Dziękuję bardzo.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Proszę bardzo.

### **Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:**

Chciałbym jeszcze zabrać głos w ramach polemiki z panem senatorem. Bo wydaje mi się, że na parę kwestii trzeba dopowiedzieć.

Otóż po pierwsze, trzeba zwrócić uwagę na to, że przykład włoski jest nieadekwatny do naszej sytuacji. Bo tam średnia wielkość gospodarstwa wynosi do 4 ha, ponadto mają rozdzielne płatności na winnice i na oliwki, to też trzeba sobie jasno powiedzieć. I czterohektarowe gospodarstwa



darstwa, w których jest winnica czy uprawa oliwek, nie są równoznaczne z gospodarstwem, w którym uprawia się rolę, tak jak jest to w przypadku naszego kraju.

Po drugie, w nowej perspektywie w ramach programu rozwoju obszarów wiejskich – dyskutowaliśmy o tym na posiedzeniu komisji – jest mechanizm finansowego wsparcia dla małych gospodarstw, które chcą podjąć próbę, żeby zorganizować się tak, by być jeszcze gospodarstwem, które może wprowadzić towary na rynek z premią 60 tysięcy zł. Oczywiście ktoś powie, że to dużo albo że to mało. Jesteśmy ciekawi, jak ten mechanizm zadziała. Czy to będzie tak, że rolnik będzie działał sam, czy też będzie myślenie wspólnotowe, to znaczy, może w ramach jednostki osadniczej będzie szansa połączenia sił? Bo chodzi też o to, żeby wzmocnić się ekonomicznie przy pomocy środków, które są do dyspozycji.

Po trzecie, musimy mierzyć siły na zamiary. Nasze możliwości finansowe są ograniczone. One wynikają z tego, co w ramach budżetu państwa możemy sfinansować, a przypominę, że jest sporo mechanizmów i zabezpieczone środki są – w mojej ocenie – też niemałe. Wynikają one także z naszych zobowiązań wobec sektora i to jest dodatkowe kilka miliardów złotych plus oczywiście to, co jest w budżecie państwa, żeby ten sektor mógł normalnie funkcjonować. 56 miliardów zł. Dla przypomnienia. Dziękuję.

### Senator Ireneusz Niewiarowski:

Ja króciutko, w zasadzie nie chciałbym przedłużać. Wydaje mi się, że ciągle karmimy ludzi mitami. Ja się pod tym nie podpisuję, ale wielu liderów politycznych, wielu liderów związkowych karmi ludzi nieprawdami, powodując, że realna ocena własnej sytuacji, sytuacji rolnictwa nie jest właściwa. I w związku z tym działania, które są konieczne, nieodzowne, nie są podejmowane. A trzeba je podejmować w każdym miejscu, również we własnym gospodarstwie, w jakiejś grupie itd. Nie wiem, czy na przykład nowym mitem nie są sieci, które męczą, doprowadzają do likwidacji produkcji. Niechby ktoś przeprowadził badania – nie wiem, czy nie było takich badań – na ile nasz eksport wzrósł, na ile nasza produkcja mogła wzrosnąć ze względu na sieci, które jednak obracają ogromnymi ilościami towaru. To nie jest tak, że sieci coś dławią. One umożliwiły rozwój. Jeżeli chodzi o to, że na przykład kupują polską szynkę i sprzedają pod jakąś inną marką, to każdy tak będzie robił, nie w tym jest problem. Problem polega na tym, że my jako producenci nie potrafimy się zorganizować i czerpać dochody z następnych sieci dystrybucji żywności. Mikroskopijna, ale dosyć bolesna sprawa polega na tym, że na przykład tak długo nie ma sprzedaży bezpośredniej, chociaż to nie jest żadne zbawienie, tylko dodatkowy dochód dla trzydziestu, czterdziestu tysięcy gospodarstw. I tu akurat państwo może pomóc. Ale w innych kwestiach rolnicy muszą pozbyć się pewnych opinii, mitów, że jakieś mityczne państwo albo jakaś mityczna Europa rzuci niesamowite pieniądze. Bo nie rzuci. Kolejnym mitem jest to, że państwo polskie daje mało środków na wsparcie wsi i obszarów wiejskich. Przecież wiemy, jaki jest budżet. 55 miliardów, z tego mniej więcej połowa – minimalnie mniej, ale w tamtym roku było minimalnie więcej – jest z polskiego budżetu. Wiemy,

jaki jest polski budżet, i trudno wymagać, żeby te środki były niebotyczne. Można dyskutować – i tu często macie pewnie rację – co do poszczególnych rozwiązań, ale nie co do skali wielu miliardów. Pan wspominał o paliwach. Ile to jest? 600 milionów?

*(Głos z sali: 800 milionów.)*

800 milionów.

*(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Zwrot akcyzy.)*

Zwrot akcyzy. No to jest 800 milionów.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Przy 300 miliardach w budżecie to są potężne pieniądze.

No więc jeśli...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Budżet nie załatwi koniunktury. Nie załatwi cen. Na to ma już wpływ rynek światowy, rynek europejski, rynek polski itd.

Trzeba będzie dostosowywać swoją produkcję, realizować i łączyć przeróżne kapitały, a nie opóźniać pewne decyzje.

Tak, Grzegorz, często tworzysz mity, że wystarczą pewne mądre działania ministra, rządu itd., i będzie eldorado. Nieprawda! Wiele lat trzeba będzie mozolnie pracować, żeby zwiększać dochodowość. I też wszyscy wiemy, że liczba gospodarstw radykalnie się zmniejszy. Już dzisiaj na wsi 10% żyje tylko z rolnictwa. Kolejnym wyzwaniem, nie mniej ważnym niż rolnictwo, jest to, żeby ludzie na wsi mieszkali, żeby mieli inne dochody, żeby mieli drogi i pracowali gdzie indziej, żeby był szybki internet itd. I to trzeba...

Mówię, żebyśmy nie oszukiwali siebie wzajemnie. Bo bardzo wielu doskonale zdaje sobie z tego sprawę, ale uważa, że można coś ugrać kolejnym protestem, kolejnym wygadywaniem, idą wybory itp. To tylko taka ogólna uwaga, oczywiście możemy rozmawiać godzinami.

### Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Panie Senatorze, nikt nie krytykuje rzeczy, które są robione dobrze. Nikt z nas nie mówi, że drogi są niepotrzebne, nikt tak nie mówi o tych kwestiach. Bo każdy wie, co służy dobru. A często jest tak, że jak się robi coś dobrego, to jest to po cichu i nikt tego nie nagłaśnia, tylko zło się nagłaśnia. Zło jest krzykliwe. Jeżeli kogoś boli, to krzyczy. Jeżeli producentów trzody boli, to krzyczą. Przecież nikt tych chłopów na siłę nie wyciąga. Zrozumcie, no! To nie jest tak, że ktoś kogoś wyciąga. Choćbyś chciał, to nie wyciągniesz tych chłopów, jeśli będzie im dobrze.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tylko problem jest...

### Senator Ireneusz Niewiarowski:

Nie pamiętam nazwiska tego przywódcy, którego jak widzę, to myślę, że każde jego zdanie szkodzi rolnictwu. Przepraszam, Jurek, że przerywam.

*(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: No tak...)*

Szkodzi rolnictwu. I to, o czym wspominał minister. Reakcje świata zewnętrznego, czyli miejskiego, będą coraz ostrzejsze i coraz bardziej negatywne w stosunku do wsi. Taki jest efekt zachowania tego lidera i jemu podobnych.

### Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

No ale ja za niego nie będę odpowiadał. To już ty skomentowałaś.

Umówmy się na jedno: rzeczy dobrych nie krytykujemy. Bo wiadomo, że trzeba je realizować. Jest pięćdziesiąt parę miliardów, to nie są tylko polskie pieniądze, w tym są i unijne środki.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

No, mówmy już uczciwie, bo...

*(Senator Ireneusz Niewiarowski: Przecież powiedziałem to przed chwilą.)*

Powiedziałeś, że to polskie pieniądze.

*(Senator Ireneusz Niewiarowski: 50%.)*

No, tak, ale właśnie...

*(Senator Ireneusz Niewiarowski: 27 miliardów.)*

Ale właśnie często w pierwszym zdaniu ktoś słyszy 50 miliardów, a 50% już do niego nie dociera. I powstaje taki przekaz. Ktoś usłyszał 50 miliardów i będzie to powtarzał.

*(Głos z sali: 55 miliardów.)*

No dobrze, ale mówmy, że z polskiego budżetu dokładamy tyle a tyle i nie mówmy, że to jest 50 miliardów, bo ludziom już się utrwaliła ta kwota i pytają: „Co te chłopy chcą? Na KRUS szesnaście, osiemnaście, na to, na tamto”. I to powtarzają nawet nasi ministrowie: „No co ci chłopi chcą, skoro biorą tyle na KRUS. Czego oni chcą, skoro już tyle wzięli?”. No przecież wiemy, że jest nierówna konkurencja i te mechanizmy są potrzebne, i dlatego dyskutujemy o tym, jak wyrównać konkurencyjność z własnego budżetu. Ja rozumiem, że minister mówi: „Nie ma środków budżetowych”. Może nie ma obecnie, ale stwarzamy mechanizmy, które może w przyszłym budżecie będą realizowane. Szukajmy rozwiązań, które pomogą nam funkcjonować. Szukajmy środków na walkę z monopolami, które zaczynają o tym decydować. Trzeba to rozwiązywać na różne sposoby. Dyskutujemy o tym. Przecież my nie jesteśmy ludźmi, którzy nie wiedzą, o czym mówią. Oczywiście niektórzy się nagłaśniają i to na różne sposoby, można powiedzieć, ale z drugiej strony jesteśmy na tyle świadomi, że musimy znaleźć rozwiązania, które pomogą rolnikom wygrać konkurencję. Bo wkrótce będzie problem z mlekiem, jest nadprodukcja i prawdopodobnie będą jeszcze większe problemy. I dlatego Niemcy rozwijali produkcję mleka i pchali się na rynki polskie. Oni mówią wprost: „Zapłacimy kary, ale rozwinimy tę produkcję. Zdobędziemy rynki”. Nie przejmują się żadnymi karami. Słucham, co oni mówią w Brukseli. Ich nie interesuje kara, bo oni się już przygotowali.

*(Senator Ireneusz Niewiarowski: Jurek, w zeszłym roku eksport produktów mlecznych wzrósł o 18%.)*

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Słuchaj, możesz mówić, że wzrósł czy nie wzrósł, ale wzrosła również produkcja. Wiemy, o co chodzi. Za chwilę się zderzymy, okaże się, że brakuje mechanizmów ochronnych, i będziemy mieli następny problem, a w przyszłym roku możemy mieć kolejny problem.

*(Senator Ireneusz Niewiarowski: Ale minister mówił, więc trzeba usiąść i przemyśleć ten temat. Tak?)*

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Przepraszam, że polemizujemy ze sobą.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Pan Kosmal. Proszę.

### Przewodniczący Zachodniopomorskiej Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność” Edward Kosmal:

Panie Przewodniczący, Panowie Senatorowie, ja mogę państwu opowiedzieć o swoim gospodarstwie. Przez dwadzieścia pięć lat wybudowałem nową chlewnię i miałem dwadzieścia... No nie miałem dużo ziemi, miałem 14 ha. Produkowałem około czterystu tuczników. Ale w sąsiedniej wsi miałem przetwórnę, którą zamknąłem. Lekarz wojewódzki, pan Krupiński, z którym się bardzo dobrze znam, przyznał mi rację. Spytał: „Panie Edwardzie, to pan zamknął?”. Powiedziałem: „Tak, zamknąłem, bo nie spełniałem ich warunków”. W naszym powiecie została jedna przetwórnia. I facet ledwo, ledwo zipie. Mówi: „Ja ma parę sklepów”. Mówimy o rynkach wewnętrznych. Uprawiałem ziemniaki na 30 ha. Miałem piętnaście sklepów w Stargardzie. Dzisiaj nie mam żadnego, bo wszystkie są zamknięte. Miałem hurtownię, do której woziłem ziemniaki. Nosilem je na plecach. Dzisiaj tej hurtowni nie ma. Przez ileś lat legalnie wywoziliśmy ziemniaki za granicę. I wcale nie jest prawdą, że chłopi nie płacą podatków. Ja płacę. Jestem watowcem i płacę KRUS.

Panie Ministrze, przyjeżdż pan do mnie i zobacz, co ja mam na podwórku. Wszystko: *deutsche, deutsche, deutsche*. Najlepszy sprzęt jest właśnie tu. A u nas? Ursus jest zamknięty. U nas nie ma. I to jest problem. Ja tworzę miejsca pracy i dziwię się Merkel, że ona nie chce nam dać pieniędzy. Bo przecież te pieniądze do niej wracają, tam tworzone są miejsca pracy.

Panie Ministrze, wróćmy do Funduszu Świadczeń Gwarantowanych. Tak, to było w naszym postulacie dla rolników, którzy zostali oszukani. Bo w pewnym momencie firma w województwie kujawsko-pomorskim, do której woziłem ziemniaki, będąca w grupie producenckiej, której już nie ma, bo zbankrutowała, winna była mi 350 tysięcy zł za ziemniaki. Udało mi się to odzyskać, ale przez Krajowy Rejestr Długów. Ale mówię, wszystkie hurtownie, które dostarczały przetwory skonfekcjonowane do supermarketów sieciowych, już praktycznie pobankrutowały, bo takie są warunki. Mówimy o konkurencyjności. Dlaczego na przykład my mamy umowy kontraktacyjne? Fundusz stabilizacyjny mówi o trzyletniej umowie kontraktacyjnej. Z kim mamy umowę? Z cukrownią.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Z cukrownią, bo cukrownia jest wypłacalna. Na mleko mamy, bo mleczarnie są wypłacalne. Na ziemniak skrobiowy mamy umowy? Nie. A na resztę nie ma umów. Na resztę mamy kontrakty, w których jest napisane: „Towar nie musi pochodzić z własnego gospodarstwa”. Nie odprowadzisz? No przecież mieliśmy sprawy sądowe. Klęska, koniec. 300 ton pszenicy zakontraktowane, zamiast konsumpcyjnej poszła paszowa. Wyliczono 90 tysięcy zł, mam zwrócić. Idę do sądu. I tak to wygląda. A właśnie jeżeli chodzi o fundusz stabilizacyjny... W projekcie jest powiedziane, że rolnicy znowu mają zapłacić podatek 02. To nie może być

tak. Dlaczego tak jest nawet w funduszach promocyjnych? Panie Przewodniczący, Panie Senatorze, my nie reklamujemy, my nie promujemy swojego. My promujemy wyroby przetworzone. I przetwórcy nie płacą do tego funduszu. Dzisiaj mówi się o funduszu stabilizacyjnym. Znowu mają to zapłacić rolnicy. I tym funduszem ma kierować minister. To ja dziękuję za taki fundusz. To niech się chłopci zbiorą, zorganizują swoją radę nadzorczą, a nie minister będzie decydował, kogo będzie miał w radzie nadzorczej. Oczywiście, że swoich. I do kogo to trafi? No wiadomo. Jak fundusze promocyjne. Tak to wygląda.

I dlaczego, Panie Ministrze, pan, mając nadzór nad agencjami nieruchomości rolnych... Ja mogę panu powiedzieć. Co się działo w agencjach, co się działo z tak zwanymi użytkownikami bezumownymi? Było 14 tysięcy ha bezumownych, na które zostały złożone w agencji... (*wypowiedź poza mikrofonem*) ...i jeśli z tych 14 tysięcy ha, Panie Ministrze, 4 tysięcy ha zostało zaorane, to było to wszystko. Pytam, kto te pieniądze wziął. Kto te pieniądze wziął?

Dlaczego my się tego domagamy? Ustawa z 2011 r., którą wszyscy poparliście, zalegalizowała cudzoziemcom sprzedaż z tytułu 30% wyłączeń. To ja wam mogę przywieźć listę z województwa zachodniopomorskiego. Duńska firma Pipkol: 30 tysięcy. Poldanor: 30 tysięcy. Firma matka: 17 albo 20 tysięcy. Wszystko w obrębie ziemi. Te duże firmy już się podzieliły. Mają po 500–600 ha, bo już wiedziały, że maksymalne dofinansowanie wyniesie 150 tysięcy euro. I one wszystkie dostaną dofinansowanie. A Agrofirma Witkowo, 12 tysięcy, do rozwalki. Wszystkie agencyjne spółki hodowlane i produkujące rośliny – do rozwalenia.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Do rozwalenia! No ludzie, tak nie można! Tak nie można!

I dlaczego, Panie Ministrze, nie wprowadzicie moratorium przynajmniej do nowych rozwiązań? Pani minister Szalczyk podpisała z nami w 2013 r. ustalenia, że w ciągu miesiąca rozpoczną się rozmowy na temat nowych rozwiązań prawnych dotyczących obrotu ziemią. My mamy gotowe rozwiązania, jak to ma wyglądać, że... (*wypowiedź poza mikrofonem*) ...następnych postulatów, a więc sprzedaż bezpośrednia, dopłaty, paliwo, GMO. To kolejna furtka. I wy tu decydujecie. Dlaczego przez tyle lat krajowa spółka nie została sprywatyzowana? Ano dlatego, że się pojawiły dwa, trzy słupy. I jak my mamy to zrobić? Mamy gotowy projekt, jak sprywatyzować spółkę, który budżetu nie będzie kosztował ani złotówki. Mamy, tylko trzeba to realizować.

I dlatego tu potrzebne są rozwiązania systemowe. My nie przyszliśmy tutaj i nie krzyczymy, że chcemy odszkodowania za dziki. My jesteśmy niewolnikami dopłat. Ja liczę, jaki procent dochodów one stanowią. W 2004 r. dopłaty do zboża były na poziomie 5% dochodów, a dzisiaj to jest 40%. A wicepremier Kalinowski mówi: chłopcy, po co siejecie, starczy zagrabić. Powiem państwu tak, gdybym to zagrabił, wziąłbym 280 tysięcy dopłat – bo mam ze 200 ha – i nie musiałbym nic robić. A obecnie mam 300 tysięcy do tyłu, dlatego że zainwestowałem i wpadłem w pułapkę, bo cena ziemniaków poleciała w dół i sprzedają je po 8 gr. A produkcja kilograma kosztuje 35 gr. I dlatego się domagamy odzyskania rynków wewnętrznych. Bo to nie jest tak, że to chłopcy. Najbardziej zagrożone są właśnie te gospodarstwa,

które zainwestowały. Tak jak frankowicze zaryzykowali. My jesteśmy w takiej samej sytuacji. Panie Ministrze, dlaczego ja musiałem w ciągu roku kupić 120 ha ziemi? Kończyła mi się umowa dzierżawy. Płaciłem 30 tysięcy zł dzierżawy. A teraz muszę co roku zanieść 200 tysięcy zł. Mam się stać właścicielem? Ja nie chcę nim być. Ja chcę być dzierżawcą i chcę później przekazać to dzieciom. Wydrenowaliście nasze pieniądze z naszych gospodarstw, i to z tych najlepszych. I teraz siedzimy, liczymy i okazuje się, że jesteśmy bankrutami. Naprawdę jesteśmy bankrutami. Z pięknym sprzętem. On jest potrzebny. Z nowymi technologiami, z przechowalniami. I jeżeli nie odzyskamy rynków, to będzie tak dalej. Naprawdę, jest to diagnoza brutalna, ale prawdziwa. My nie narzekamy. Ja mogłem utworzyć grupę producencką, bo mam czwórkę... Tylko chodziło przepisy... Wie pan co? Spóźniliśmy się siedem dni ze zgłoszeniem sprzedaży. No i na dziesiąty dzień puka do mnie policja. Dzielnicowy. I mówi: „Panie Edwardzie, nie zgłosił pan... (*wypowiedź poza mikrofonem*) ...Ile pan zapłaci?”. Na przykład rolnik kupił prosiaki i chce zarejestrować stado. Nie zgłosił go w czasie. Bo lekarz weterynarii na dzień dobry żąda 50 zł. Jesteśmy cały czas szykanowani. Naprawdę szykanowani. Jeden rolnik, który nie zabił krowy białaczkowej wysokościelnej i powiedział, że tego nie robi, bo to jest najlepsza krowa, dostał 70 tysięcy. Agrofirma Witkowo pasie krowy w różnych miejscach, nie zgłosiła stada, wypędziła je na łąkę. Ile dostała? Dwa miliony. Jak jest w Unii Europejskiej? Żona była miesiąc we Francji w małych gospodarstwach i mówi, że przychodzą do nich kontrole, ale kontrole mają im ułatwić funkcjonowanie i pomagają im. Pomagają im w dostosowywaniu się. I powiedziała o naszym gospodarstwie: „Edward, super! Super!”. Tam w gospodarstwach, o których nie będę mówił, jest o wiele, wiele gorzej. I nadgorliwość naszych urzędników, lekarzy weterynarii – teraz doszły jeszcze służby sanitarne – powoduje, Panie Ministrze, że tej hodowli nie będzie. Skoro mam restrykcje i muszę pozbyć się dopłat obszarowych z tego tytułu, że mam bydło, to ja je zlikwiduję. No po co mi ono? I tak nie jest opłacalne. I tu jest właśnie problem.

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Nie chodzi o to, że myśmy przyszli narzekać. Nie. Bo syn mówi: „Ty ciągle narzekasz”. No ale jak zaczęliśmy liczyć, robić słupki, to on powiedział: „No rzeczywiście, rzeczywiście to nie wychodzi”. I tu jest wielkie zagrożenie. My z supermarketami nie wygramy. Ja poszedłem do supermarketu – bo mamy znajomości – a tam potrzeba stu tysięcy albo dwustu tysięcy kaucji. No i co?

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Przepraszam, Panie Przewodniczący, Panie Senatorze, ale to jest nasz rynek, nie Biedronki, nie Kauflandu. Tak się nie robi.

### Senator Ireneusz Niewiarowski:

Ale sami rolnicy nieraz doświadczali przeróżnych oszustw, więc nie dziwny się. Przecież to nie jest po to, żeby uderzyć w rolników, tylko żeby było zabezpieczenie w przypadku ewentualnych strat. No może powinny być mniejsze czy większe. Gdybyście byli dobrze zorganizowani, tobyście może wymusili mniejsze itd.



**Przewodniczący  
Zachodniopomorskiej Rady Wojewódzkiej  
NSZZ RI „Solidarność” Edward Kosmal:**

Powiem jeszcze jedno odnośnie do funduszy unijnych i grup producenckich. Jak to wygląda u nas w województwie zachodniopomorskim? Jest dwadzieścia siedem grup producenckich, dziewiętnaście grup producenckich z obcym kapitałem. Budują za 15, 20 milionów. A dlaczego grupa producencka to jest gospodarstwo rodzinne? To powinno dotyczyć nie dużych molochów, nie spółek prawa handlowego, tylko rolników. Ja to mówię marszałkowi, a on mi się śmieje w twarz.

*(Senator Ireneusz Niewiarowski: Spytajmy, dlaczego polscy rolnicy nie zakładają grup...)*

Panie Senatorze...

*(Senator Ireneusz Niewiarowski: A pan założył...)*

Ja nie założyłem. Bo ja nie chcę tych 5%, mam więcej problemów niż korzyści, a później oddawanie... Rolnicy u mnie założyli pięć grup produkcji mleka. Dwa lata brali pieniądze i teraz ich posądziło o wyłudzenie pieniędzy. Dwóm grupom już wstrzymali pieniądze.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

A guzik prawda. Powiem panu dlaczego. Bo szef stał cały czas na protestach tej grupy.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

**Senator Ireneusz Niewiarowski:**

Ja tego nie mogę udowodnić, ale słyszałem, że wiele grup zakłada się właśnie tylko po to, żeby wyciągnąć pieniądze.

**Przewodniczący  
Zachodniopomorskiej Rady Wojewódzkiej  
NSZZ RI „Solidarność” Edward Kosmal:**

No ma pan rację. A po co się zakłada grupy niemieckie, duńskie? Po co? Jak oni mają 30, 50, 70 albo 100 milionów obrotu? Niech pan sobie obliczy z tego 10% w pierwszym roku, to jest pięć baniek! To są pieniądze, trzeba chyba być głupim, żeby ich nie wziąć. A Polacy mają restrykcje. Ja się boję brać. Ja mam teraz pięćdziesiąt sztuk bydła, chyba je zlikwiduję. No bo ciągle mnie nachodzą i sprawdzają, jakie mam warunki. Prowadzę gospodarstwo ekstensywne. I pani mówi: a tu nie masz po ile, a tu nie masz tego. Dziewczyna, która skończyła zootechnikę. A ja mówię: proszę pani, niech pani zobaczy, czy tym krowom czegoś brakuje. Ona na to: bardzo ładne. Mówię jej: no to niech pani napisze w protokole, że są bardzo ładne i niegłodne. I o to chodzi w tym wszystkim. A nie o to, żeby rolnicy się bali. O szóstej rano przychodzi kontrola do chłopów. No ludzie, co to jest? Jest gorzej niż za okupacji, Panie Ministrze. Żeby policja przychodziła, bo rolnik czegoś nie spełnił, albo żeby sprawa była zgłaszana do prokuratury? No przecież to jest horror! I dlatego my sami likwidujemy produkcję.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Mili Państwo, czy kończymy, czy jeszcze ktoś chce zabrać głos? Bo już jest późna pora. Pan jeszcze chciałby zabrać głos. Proszę.

**Prezes Zarządu  
Krajowego Związku  
Zrzeszeń Plantatorów Owoców  
i Warzyw dla Przemysłu Artur Żur:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panie Ministrze!

Ja chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt bardzo istotny moim zdaniem dla rozwoju rynku rolnego i dla stabilizowania dochodów gospodarstw rolnych, który do tej pory jest w Polsce traktowany raczej po macoszemu. Mianowicie chodzi mi o konieczność budowania infrastruktury rynkowej w zakresie instrumentów zarządzania ryzykiem cenowym produkcji rolnej. To, że produkcja rolna jest narażona na cykle koniunktury, jest sprawą naturalną i wynika ze specyfiki tej produkcji, ale kraje rozwinięte czy rynki rozwinięte dają producentom rolnym i przetwórcom rolnym narzędzia do tego, żeby mogli produkcję poukładać biznesowo w perspektywie roku czy dwóch dzięki narzędziom zabezpieczania ceny swojej produkcji na przyszłość. Już praktycznie dwadzieścia lat temu, w 1995 r., na podstawie środków przekazanych Polsce przez rząd Stanów Zjednoczonych powstał projekt utworzenia w Polsce rynku instrumentów pochodnych umożliwiających skuteczne zarządzanie ryzykiem cenowym tak producentom rolnym, jak i przetwórcom rolnych. I ten projekt mimo dwudziestoletniego funkcjonowania do tej pory nie zaoferował takiego narzędzia producentom i przetwórcom, i to nie dlatego, że nie było środków czy potrzebne jest dofinansowanie. Jest to projekt, który można realizować bez jakichś istotnych nakładów, są w Polsce ludzie, którzy znają się na tworzeniu tego typu infrastruktury. Niemniej okazało się, że bariera powstania tego rynku funkcjonuje generalnie w strukturze polskiego prawa. Powstała swego czasu ustawa o giełdach towarowych, która miała ten problem rozwiązać i umożliwić szybkie powstanie rynku. Powiem państwu, że w tamtym czasie – to był rok 2003 – odpowiednik tego typu instytucji, francuska giełda MATIF tak naprawdę dopiero zaczynała funkcjonować i praktycznie niewiele było tam obrotu. Polska jako kraj mogła wystartować ze stworzeniem tego rynku w tamtym czasie. Dzisiaj większość producentów rolnych we Francji, szczególnie producentów zbóż, producentów rzepaku, bardzo skutecznie korzysta z mechanizmów zabezpieczenia ryzyka cenowego. Są producenci, którzy twierdzą, że 40–50% przychodów powstaje u nich właśnie dzięki temu, że stosują te mechanizmy. I obecnie ten rynek jest bardzo istotny dla całego sektora.

W Polsce nie możemy się doczekać rozwiązań prawnych, które w sposób rzeczywisty pozwoliłyby na powstanie takich mechanizmów, mimo że nie wiążą się one praktycznie z żadnymi kosztami ze strony budżetu państwa. Bardzo wielu producentów rolnych zostało przeszkolonych



w zakresie stosowania tego typu narzędzi i potrafi to robić. Próbuje to robić nawet na rynkach zagranicznych. Niemniej korelacja cen na rynku zbóż, mimo że jest pewna, nie jest na tyle istotna, żeby można było skutecznie zabezpieczać polską produkcję zbożową czy polskie przetwórstwo zbożowe na rynku francuskim. Również przetwórcy polscy w większości zostali przeszkoleni.

Tak naprawdę brakuje nam jednego elementu, by ten rynek powstał: wsparcia w zakresie legislacyjnym i organizacyjnym. Bardzo źle by się stało, gdyby środki amerykańskie, które zostały Polsce podarowane, zostały po prostu zniweczone. A obecnie cała infrastruktura dla takiego rynku

już dzisiaj istnieje i przy przychylnym spojrzeniu instytucji regulujących rynki byłaby w stanie zadziałać i zaoferować producentom i przetwórcom rolnym narzędzie zabezpieczenia ryzyka cenowego. Myślę, że już na przyszły sezon.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Rozumiem, że wyczerpaliśmy już temat dyskusji. Dziękuję panu ministrowi. Dziękuję osobom towarzyszącym, państwu senatorom, naszym gościom. Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 17 minut 23)*

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii